

BIULETYN GRADUACYJNY

UNIwersYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE



CZERWIEC 2022

Biuletyn
Absolwentów
Dziennikarstwa
Mediów
i Komunikacji
Społecznej
UPJPII

- 3** **KOCHANI ABSOLWENCI
ANNO DOMINI 2022**
prof. dr hab. ks. Michał Drożdż, dziekan WNS
- 4** **DRODZY ABSOLWENCI**
dr hab. Katarzyna Drąg, dyrektor IDMiKS
- 5** **ZANIM STĄD ODEJDĘ...**
Redaktor Naczelna wraz z całą Redakcją
- 6** **GANG ŚWIEŻAKÓW.
SKOK NA GŁĘBOKĄ WODĘ,
BEZ KOŁA RATUNKOWEGO**
Agnieszka Wojtas
- 8** **1733 DNI W SERCU KRAKOWA**
Aleksandra Pisarska
- 9** **W POSZUKIWANIU
STRACONEGO CZASU**
Marcin Przała
- 10** **ŚLEPY LOS**
Mateusz Basista
- 11** **PANMEMICZNIE...**
- 13** **JAK NAS WIDZĄ...**
Arkadiusz Warchał
- 16** **NIC O NAS BEZ NAS...**
Sebastian Szelest
- 20** **PAPIEŻALIA ONLINE**
Dominika Sułkowska
- 22** **JEDNĄ NOGĄ W MEDIACH**
Martyna Lewek
- 24** **KOMUNIKOWANIE PROMOCYJNO-
WIZERUNKOWE KIERUNEK DLA LUDZI
Z PASJĄ**
Maria Gil
- 26** **ABSOLWENCI DZIENNIKARSTWA,
MEDIÓW I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ
2022**
- 30** **„PO OBRONACH CHODZILIŚMY
NA KREMÓWKI”**
- 32** **KRZYŻÓWKA**
- 33** **BĘDIEMY TĘSKNIĆ!**



KOCHANI ABSOLWENCI ANNO DOMINI 2022

PROF. DR HAB. KS. MICHAŁ DROŹDŹ, DZIEKAN WNS

„**M**y jesteśmy po to, żebyście Wy byli. Nie ma nas, jeśli Was nie będzie”. Tak mówił przed 40 laty na Skałce św. Jan Paweł II, Patron naszego Uniwersytetu, do profesorów i wykładowców uniwersytetów. My jesteśmy, żebyście Wy byli naszymi Studentami, naszymi Absolwentami. My byliśmy i jesteśmy dla Was. Byliśmy razem przez ostatnie 5 lub 2 lata studiów, tworząc naszą uniwersytecką i instytutową wspólnotę. Za nami tyle pięknych wspomnień, przeżyć, spotkań, doświadczeń współpracy, koleżeństwa i przyjaźni, za nami czas nauki, egzaminów, zaliczeń, praktyk, ale także czas wspaniałych Waszych pomysłów, inicjatyw, działań dla dobra uczelni i nas wszystkich. Macie w sobie i ze sobą bogactwo wiedzy, kompetencji i umiejętności, które są owocem Waszej pracy, studiowania i twórczych spotkań z wykładowcami, owocem wielu rozmów i praktycznych działań.

Czas studiów dobiega końca. Coś się kończy i coś się zaczyna. Ostatnie semestry w czasie pandemii były szczególnie trudne, kiedy odczuwaliśmy wzajemny brak siebie na uczelnianych korytarzach, w salach, kiedy pusta uczelnia zdawała się być dziwnie obca, bo nie było Was. Kiedy wiele razy przekraczałem w tym czasie progi naszych laboratoriów i korytarzy przy Franciszkańskiej 1, myślałem o Was, myślałem o tym, że nie ma uczelni bez studentów i zdalne spotkania nie zastąpią prawdziwych relacji w realnym świecie. Jeszcze raz uświadomiłem sobie, troszkę ze łzami w oczach, że rzeczywiście nie ma nas, jeśli Was braknie. Ale byliście naszymi Studentami, jesteście naszymi Absolwentami i za to z serca Wam dziękuję.

Tegoroczna uroczystość Graduacji ma historyczny wymiar. Żegnamy Absolwentów dwóch kierunków: dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz komunikowania promocyjno-wizerunkowego – reklama, branding, public relations. To dla nas wielka radość, że udało nam się poszerzyć ofertę studiów i że możemy teraz świętować w większym gronie naszego Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej ukończenie studiów. Teraz, na zakończenie studiów na obu kierunkach, przywołujemy pamięcią wszystkie przeżycia i doświadczenia minionych lat, nie tylko dla miłych wspomnień, ale także po to, by na pamięci budować przyszłość. W życiu

nieustannie przeżywamy chwile początków i momenty końca. Ale każdy koniec staje się nowym początkiem i tak człowiek się rozwija, wzbogaca, doświadcza czegoś nowego. A przy tym przecież nie zacieramy śladów tego, co minęło, zwłaszcza chcemy zatrzymać w pamięci i sercu wszystko to, co było dobre i piękne, by to wszystko stało się zaczątkiem nowego etapu Waszego życia.

Co roku nasze graduacje przeżywamy w duchu słów św. Jana Pawła II, Patrona naszego Uniwersytetu: „przyszłość zaczyna się dziś”. Dziś się uroczycie żegnamy. Przyszłość otwiera się przed Wami, ale przeszłość jest fundamentem budowania tego co dziś i tego co jutro. Żyję przekonaniem i nadzieją, że zabieracie z naszej uczelni, nie tylko wiedzę, kompetencje i praktyczne umiejętności ważne dla Waszego życia zawodowego, ale także zabieracie ze sobą ugruntowane w myślach i sercu najpiękniejsze wartości, które wspólnie czerpiemy z ducha naszej uczelni i z ducha jej Patrona św. Jana Pawła II – że warto być dobrym i uczynnym człowiekiem, że warto pośród świata dostrzegać i doceniać piękno człowieka, że warto się komunikować pomiędzy umysłami sercami, że warto żyć priorytetem miłości przed sprawiedliwością. Ceną tego, co war-to, jest Wasza przyszłość, jest Wasze szczęście. Tym bardziej więc chcę Wam przekazać moje najlepsze życzenia, byście jak najpiękniej i najlepiej budowali własny dom rodziny i pracy, Waszą przyszłość w duchu Waszych pragnień, dążeń i Waszego młodzińskiego idealizmu, na fundamencie tego, co jest warte Waszego szczęścia.



Z całego serca dziękuję Wam za zaufanie do nas, za wszelkie dobro, za każdy uśmiech i to wszystko, co każda i każdy z Was wniósł swoją twórczą obecnością w budowanie naszej wspólnej już historii. Przyszłość zaczyna się dziś, dlatego patrzę z nadzieją w Waszą przyszłość. Zabierzcie w swojej pamięci i sercu to przesłanie naszego Patrona św. Jana Pawła II, że w życiu potrzeba przede wszystkim dobroci i miłości, aby wszystko znalazło swój sens w blasku Prawdy. Budujcie Waszą przyszłość na tych słowach, byście przez dobroć, miłość i prawdę odnajdywali i doświadczali w Waszym życiu pokoju i szczęścia. Tego Wam z całego serca życzę: sukcesów i szczęścia w życiu prywatnym i zawodowym. ■

DRODZY ABSOLWENCI

DR HAB. KATARZYNA DRAĞ, DYREKTOR IDMIKS

Co rok z zaskoczeniem przyjmuję zaproszenie do przygotowania słów pozdrowień do Biuletynu Graduacyjnego. Zaskakuje mnie tempo upływania kolejnych lat. Drodzy Studenci, dopiero co rekrutowaliście się na studia magisterskie, a już minęły cztery semestry i musimy się żegnać.

Czas pędzi. Mam nadzieję, że ten spędzony w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej zostanie przez Was zapamiętany jako dobrze wykorzystany, rozwijający, niosący nowe doświadczenia, wzbogacający wiedzę, owocny w nowe znajomości i przyjaźnie.

W tym roku w Graduacji uczestniczymy jako wspólnota złożona z czterech roczników. Pierwszy raz studia kończą absolwenci kierunku Komunikowanie Promocyjno-Wizerunkowe – reklama, branding, PR w trybie stacjonarnym i nie-stacjonarnym. Po raz kolejny promujemy studentów Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, również w obu trybach. To piękny znak rozwoju naszego Instytutu, który poszerza i modyfikuje ofertę dydaktyczną, stwarzając jak najlepsze możliwości rozwoju dla Studentów. Jest to również znak, że Studenci wszystkich instytutowych kierunków tworzą zwartą społeczność, skupioną wokół najważniejszych zagadnień naukowych i praktycznych związanych z mediami oraz komunikacją społeczną.

Ostatnie dwa lata były czasem wyjątkowym, który wytrącił nas wszystkich ze stałych torów funkcjonowania. Pandemia wpłynęła także na organizację pracy na Uczelni. Dzięki otwartości, wyrozumiałości, umiejętnościom komunikacyjnym i technicznym Wykładowców i Stu-

dentów udało się realizować program, zdobywać wiedzę i utrzymywać kontakty. To dowód dojrzałości, który daje nadzieję na to, że będziecie w stanie radzić sobie z życio-

wymi przeciwnościami w twórczy i nowatorski sposób, nie poddając się, ale szukając zawsze najlepszych rozwiązań.

Mieliśmy okazję spotykać się podczas zajęć dydaktycznych, wspólnych dyskusji i seminariów, a także w siedzibie Instytutu, podczas załatwiania studenckich spraw, a czasem rozwiązywania problemów i „prostowania zawiłości”. Wszystkie nasze spotkania były dla mnie potwierdzeniem, że Wasza pomysłowość, kreatywność, optymizm, uprzejmość, uczciwość oraz dojrzałość są gwarantem powodzenia w karierze zawodowej i na każdej życiowej ścieżce. W Instytucie

każdy z Was zostawia część siebie, swój uśmiech, idee, charakter, dobre słowo, zaangażowanie. I to jest duchowy rezerwar, z którego korzystamy wszyscy: Pracownicy i kolejne roczniki Studentów. Za ten wkład, za zostanie na Uczelni własnej wyjątkowej „cegielki”, która buduje historię IDMIKS-u jestem każdemu z Was bardzo wdzięczna.

Życzę, by kolejne lata przyniosły Wam satysfakcję w pracy zawodowej i spełnienie w życiu prywatnym. Mam nadzieję, że studenckie przyjaźnie przetrwają próbę czasu, zdobyta podczas studiów wiedza i umiejętności zostaną twórczo wykorzystane, a Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej zapisze się w Waszej pamięci jako jedno z tych wspomnień, do których miło wracać. Ja w takiej właśnie pamięci zatrzymam Was – Absolwentów – rocznik 2022. ■



ZANIM STĄD ODEJDE...

REDAKTOR NACZELNA WRAZ Z CAŁĄ REDAKCJĄ



Te kilkadziesiąt stron biuletynu, który właśnie trzymasz w ręku (lub wyświetlasz w formie online) powstało dzięki ogromnej sumienności, punktualności oraz kreatywności paru wspaniałych osób – studentów ostatniego roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Nie powiem, że było to łatwe zadanie, ale nie ukrywam też, że współpraca z Nimi, to czysta przyjemność, a przy tym zdobycie mnóstwa doświadczenia przy zarządzaniu redakcją.

Dzięki ich pracy możesz teraz odwrócić kartkę i przeczytać: wyjątkowe felietony z początków naszej przygody studenckiej, krótkie, ale treściwe wywiady z wykładowcami oraz kilkoma naszymi kolegami i koleżankami z wydziału, a także wspominać, pośmiać się z memów oraz poznać tajniki zawodu dziennikarskiego i sekrety kierunku komunikowania promocyjno-wizerunkowego, a nawet wyteńczyć umysł i sprawdzić się w unikatowej krzyżówce UPJPII. To jedyny taki biuletyn graduacyjny rocznika magisterskiego 2022 – pełen wesołych, nostalgicznych, ważnych, edukacyjnych i śmiesznych treści. Wszyscy będziemy wspominać te pięć lat (lub dwa lata) z leżką w oku, ze wzruszenia lub ze śmiechu, bo to wła-

śnie jest kwintesencja nas, studentów: nauka, rozrywka, doświadczenia i dobra zabawa.

Mamy nadzieję, że lektura tejże mini książki przyniesie Ci mieszankę wybuchową wielu różnych emocji, a tym samym, po pięciu, dziesięciu lub trzydziestu pięciu latach, przypomni, jak wspaniale było zdobywać wiedzę i nawiązywać relacje na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie w latach 2017/20–2022. Miłej lektury!

PS Zaopatrz się w długopis i chusteczki – na końcu dowiesz się dlaczego :) ■





GANG ŚWIEŻAKÓW

czyli felietony wspominkowe naszych studentów

SKOK NA GŁĘBOKĄ WODĘ, BEZ KOŁA RATUNKOWEGO

AGNIESZKA WOJTAS

Ciągle zmiany to nieodzowny element naszego życia, jednak bardzo często wiążą się one ze strachem... i może delikatnym zawalem serca, bo przecież nigdy nie wiemy, jak wpłyną one na nasze życie. Czy uda nam się pokonać przeciwności, czy może podwinie nam się noga, czy za rogiem czeka uśmiech, czy raczej łzy, a może uśmiech przez łzy? Tak, w moim przypadku to zdecydowanie był uśmiech przez łzy, a może nawet śmiech, bo z perspektywy czasu moje początki w tak ogromnym mieście, jakim jest Kraków, były dość zabawne. Dla lepszego zrozumienia moich perypetii wspomnę tylko, że jeszcze 5 lat temu byłam nieśmiałą, przestraszoną dziewczynką, która gdzieś z malutkiej wioski przyjechała do stolicy województwa spełniać marzenia... i doznała lekkiego szoku. Miasto okazało się być ogromne, a mieszkańców tak wielu, że nie sposób

ich policzyć. A przecież wszystko wydawało się takie proste przez pryzmat zdjęć i opowieści znajomych. Tak naprawdę była to szkoła przetrwania, jak w jakiejś puszczy amazońskiej.

W rodzimej miejscowości autobus kursuje tylko kilka razy na dzień, a tutaj: tramwaje, autobusy, przyjeżdżają co kilka minut, a samochody to łańcuch nie mający końca. Nie wspominając już o tym ogromie ludzi. Wsiadasz do autobusu – tłum, wchodzisz do sklepu – tłum, na uczelni i w każdym kolejnym miejscu jest tak samo – tłum, tłum i jeszcze raz tłum. W takim momencie przerażenie osiąga istne apogeum, a w głowie kołocze się tylko jedna myśl: „W którą stronę do domu?”. Jednak po krótkim ataku paniki i pierwszym wrażeniu, że zgubię się tutaj jak ciotka w Czechach (o ile jakaś ciotka się kiedyś faktycznie tam

zgułbiła), czas zebrać swoje manatki i stawić czoła miastu. I na dzień dobry kolejne schody. Chyba nie zliczę już ile razy chciałam przejść spokojnie przez pasy z walizką. Oczywiście ta miała odrębne zdanie na ten temat i jakby na przekór, postanowiła zakleszczyć się kółkami między torami. Ja idę, ona zostaje – szybkie obeznanie w sytuacji i powrót na przejście po walizkę. Kilka głębszych oddechów i jedziemy dalej z tym wielkomięjskim życiem.

Pozwolicie, że w bardzo dużym skrócie przybliżę proces poszukiwania mieszkania, bo nie wiem czy moja psychika wytrzymałaby pełny opis. Mianowicie jest to jak wycieczka do domu strachu. Nie masz bladego pojęcia o niczym, wynajmujący to królowie swoich zamków, ale przecież przestraszonemu studentowi można wcisnąć wszystko, tym bardziej z zapewnieniem, że „jest to atrakcyjna cena, a dojazd do centrum jest znakomity”. Jednak jak się później okazuje – nie do końca tak jest. Choć patrzysz się na umowę najmu jak wół w namalowane wrota, po szybkim przeczytaniu, oczywiście bez większego zrozumienia, podpisujesz. I tak oto zostajesz częścią miasta i na chwilę obecną zapisujesz to jako twój pierwszy mały sukces, bo przynajmniej nie będziesz musiała spać pod mostem. Przyznam szczerze, że przez te lata mieszkania w Krakowie wynajmowałam kilka mieszkań i za każdym razem nie obyło się bez przygód: zalania x4, zepsuta instalacja elektryczna x1, pęknięta rura od wody x1, wypowiedzenie umowy x1, duchy x1. Jedno jest pewne – na brak rozrywki to nigdy nie mogłam narzekać.



Kolejną zmurą każdego przyjeźdnego, przez miejscowych zwanego „słoika”, jest infrastruktura komunikacyjna. Dla osoby, która całe życie kupowała bilet u kierowcy na wyznaczony przystanek, automaty i tramwaje to czarna magia. Dosłownie. Przecież ile może być przystanków w jednym miejscu... siedem? Jak tutaj wiedzieć na który z nich się udać? Z tego tramwaj skręca w prawo, z tego w lewo, a z tamtego jedzie prosto, jednak i tak nie wiele ci to mówi. Ale oczywiście zawsze może być gorzej, nawet jak wiesz w jaki numer tramwaju masz wsiąść i z którego przystanku, to on może wywinąć ci niezły numer. Mianowicie może zmienić trasę, a ty nie będziesz miała bladego pojęcia, gdzie jesteś – cóż, taki epizod w swoim życiu też miałam. Witamy w szczerym polu! W takich chwilach dziękuję światu za technologię, a radość z istnienia czegoś takiego jak nawigacja w telefonie jest nie do opisanego. Jednak nie można zapominać w tym wszystkim o ludziach, którzy pomagają jak tylko potrafią. Bo gdyby nie oni, zwykli mieszkańcy, to podczas swoich pierwszych dni na pewno dostałabym zawału. „Przepraszam, czy z tego przystanku dojadę na Teatr Bagatela?” i może pierwsza odpowiedź niekoniecznie była satysfakcjonująca, tak inni przechodnie, którzy słyszeli to pytanie od razu służyli pomocą. Podobnie było z automatem biletowym. Cenna wskazówka dla każdego przyjeźdnego: trzeba kliknąć chęć płacenia gotówką, a nie tylko wrzucać pieniądze. I pewnie gdyby nie jakiś obcy człowiek, który mi o tym powiedział, stałabym przed tą machiną całą trasę, głowiąc się, co robię nie tak i dlaczego ten automat nie chce przyjąć tych jakże wspaniałych monet, tylko ciągle je wypluwa.

Mimo wszystkich przygód i perypetii, Kraków wcale nie jest taki zły, oczywiście, o ile zrozumie się siłę nieważkości podczas podróży tramwajem, która czasem może równać się z tą w stacji kosmicznej i dowie się jak kupić bilet w automacie oraz minimalnie zrozumie rozmieszczenie przystanków. Bo może i to miasto jest betonową dżunglą, pełną ruchu i zgiełku, ale ma duszę oraz wspaniałych ludzi dookoła. Teraz, z perspektywy czasu, doskonale wiem, że gdyby nie życzliwe osoby, które spotkałam na swojej drodze czy na uczelni, czy nawet na ulicy, to uciekłabym do swojej małej wioski pierwszym powrotnym autobusem. A tak, dzięki ich pomocy, rozumiałam funkcjonowanie miasta i udało mi się przeżyć aż do tej pory. Może miasto jest straszne, ale ludzie już niekoniecznie i na pewno pomogą kolejnej zagubionej owieczce, która postanowi spełniać tutaj swoje marzenia. ■

1733 DNI W SERCU KRAKOWA

ALEKSANDRA PISARSKA

Wspominając czas studiów, uświadamiam sobie, że 10 semestrów to dokładnie 1733 dni, które minęły zbyt szybko. Zastanawiam się nad upływającym czasem, gdy popularne jest stwierdzenie, że etap, którego ukoronowaniem jest zdobycie wyższego wykształcenia, to najlepszy czas w życiu, a więc jak my – studenci ostatniego roku – na kilka chwil przed obroną swoich prac magisterskich, powinniśmy się czuć, wiedząc, że ten etap naszego życia dobiega końca? Musimy pamiętać, że zmiany są przyczyną rozwoju i tak naprawdę wszystko dopiero się zaczyna, choć trudno ukryć, że ekscytacja podsycana cichą niepewnością o przyszłość jest szeptem naszych serc...

Jestem przekonana, że każdy z nas może opowiedzieć inną historię dotyczącą studiowania, ponieważ różnie zapamiętamy ten etap, jednak wszystkie te opowieści łączyć będą miejsca i ludzie, ponieważ to my tworzymy historię i jesteśmy jej częścią, a mury uczelni na zawsze zapamiętają nasze pierwsze rozmowy, głośny śmiech, drżący ze stresu głos, chwile niepowodzenia oraz momenty absolutnej radości.

Wszystko co wydarzyło się w ciągu tych pięciu lat pozostawi ślad, a wiele z nich, w postaci wspomnień, zachowamy w pamięci. Te, które zatrze czas i natłok nowych obowiązków, przypomną zdjęcia oraz filmy. Wówczas z nostalgią będziemy myśleć o miłych latach studiów spędzonych przy ulicy Franciszkańskiej m.in. w sali wykładowej 111 z mnóstwem okien. Z pewnością będziemy także wracać pamięcią do długich godzin, które spędziliśmy przed ekranem komputera – jedyne okna na świat podczas pandemii. To dzięki niej mogliśmy na

nowo odkryć, jak cenne są relacje z innymi ludźmi, co można stracić, pozbawiając się dawnej codzienności oraz czym wiąże się studiowanie.

Nabywanie wiedzy i doświadczeń jest jedną z największych zalet: to okazja, by poznać samego siebie, odkryć i rozwinąć swoje zainteresowania, dowiedzieć się, czy droga, którą zamierzamy podążać jest właściwa, czy może powinniśmy obrać inny kurs do szczęścia? Ważne, by nie tracić czasu na czynności, które nie dają nam satysfakcji, nie wątpić w siebie, poszukiwać rozwiązań trudnych sytuacji, podążać za marzeniami, być wytrwałym w swoich postanowieniach i żyć z pasją.

Kiedy odbędzie się wielki finał i zamkniemy za sobą drzwi uczelni, by napisać kolejny rozdział naszego życia w innym miejscu, los będzie wielokrotnie wystawiał nas na próby. Puste dotąd karty zapełnią się nowymi doświadczeniami. Nieznana przyszłość zamieni się w teraźniejszość pełną nowych wyzwań, ale jedna rzecz nie ulegnie zmianie. Papieski na zawsze pozostanie „naszym” miejscem, dlatego że zostawiliśmy w nim część siebie – tutaj rodziły się pasje, marzenia i przyjaźnie, więc ponowne spacerowanie po zatłoczonych ulicach starego miasta będą budziły sentyment. Nie raz zatęsknimy za panującą na uczelni miłą atmosferą oraz tworzącymi ją ludźmi, którzy z zaangażowaniem wykonywali swoją pracę.

Chcę wierzyć, że i my zostaniemy dobrze zapamiętani, a gdy przewrotny los znów skrzyżuje nasze drogi, będziemy ze wzajemną życzliwością wspominać dawne chwile – wspólne 1733 dni w sercu Krakowa. ■



W POSZUKIWANIU STRACONEGO CZASU

MARCIN PRZAŁA

Ach, pandemia, szalona pandemia. Świat stanął do góry nogami – dla wszystkich. Tym pociskiem oberwało się również studentom. Szybka decyzja – nauka zdalna. Tryb studiowania z pozoru wymarzony i nowoczesny, szybko potracił kolory...

Najpierw był chaos, a następnie nadeszła ciekawość, a później była już tylko nuda. Przecież koniec końców wystarczy „być duchem” lub tylko „ikonką” na zajęciach, przecież problemy techniczne się zdarzają, a rzeczy martwe są niezwykle złośliwe. I codziennie wystarczy mierzyć się, z odwiecznym, jak się wydaje, pytaniem: „Czy mnie słyhać?”. Tak, tak, słyhać, ale czy to ja mam to powiedzieć, czy „sąsiad” z wirtualnej sali zrobi to za mnie. I tak przerzucamy odpowiedzialność na miłego nam sąsiada, a przecież „światło” umysły myślą podobnie i on odwdzięcza się tym samym. I ta niezręczna cisza... i cisza... i nagle ktoś nie wytrzymuje tego dziwnego uczucia zażenowania i bierze wszystko na swoje barki, włącza mikrofon i mówi: „Tak, słyhać”. Zaraz jednak to samo pytanie wraca jak bumerang i to ze zdwojoną siłą. Cykl się powtarza i tylko bohaterowie od „Tak, słyhać” zapewniają ciągłość wirtualnych, pandemicznych zajęć.

Bo wprawdzie zamysł słuszny i legendarny hashtag #zostajmywdomu to nie przelewki, to jakoś studiów

w pandemii wyraźnie spada, bo kuszą nas możliwości dostępne pod ręką, bo przecież nas nie widać, bo dom czy mieszkanie takie brudne. No i koniec końców trudno wytrzymać te 90 minut przed „gadającym” urządzeniem. Niby jest fajnie, bo łatwo, przyjemnie i szybko, a z drugiej strony jesteśmy źli na samych siebie i czujemy, że nie umiemy tak efektywnie studiować. I choć chęci są, to jakoś w zderzeniu z praktyką nie potrafimy...

Nie to nas najbardziej „wykańcza” w pandemii bądź, jak kto woli – „wykończyło”. Najbardziej bolał jednak ten stracony czas, czas straconej socjalizacji, integracji. Bo niby jesteśmy grupą, ale nie wypada żartować i śmiać się na zajęciach online, bo jakoś tak dziwnie, bo i tak się nie widzimy, nie widzimy swoich reakcji, mimiki. Pandemia to czas straconej stacjonarnej „chemii” między nami. Dlatego ostatni rok, a szczególnie semestr, jest czasem szczególnym, cudownym, bo mieliśmy okazję powrócić i odżyć, jako studenci, jako grupa – na nowo.

I choć jesteśmy już razem, to jak Marcel Proust, z pewnością wędrujemy jeszcze w myślach „w poszukiwaniu straconego czasu”.



ŚLEPY LOS

MATEUSZ BASISTA

Matura to czas, w którym człowiek zaczyna układać sobie życie, przynajmniej pod względem swego naukowego rozwoju. Wówczas w głowie rodzą się różne pytania: „Gdzie chcę później iść?”, „co robić?”, „co osiągnę, idąc do konkretnej szkoły bądź uczelni?”, „co wydarzyłoby się, gdybym dokonał innego wyboru?”. Matura jest – jednym słowem – jak teleturniej, w którym prowadzący zadaje pytania i każe na nie odpowiedzieć siedzącym w studio uczestnikom.

Ja postanowiłem przede wszystkim przyjrzeć się temu, do jakiej szkoły pójdę. Słowa „szkoła” używam celowo, ponieważ niepewność, polegająca na wyborze pomiędzy studiami licencjackimi a szkołą policealną, pętała mi nogi i lasowała mózg przez pierwsze tygodnie od ukończenia egzaminu. Najbardziej obawiałem się testu z matematyki, jednak pomyślałem sobie: „Jeśli podwinie mi się noga na królowej nauk, zlej niczym Królowa Śniegu, moja dalsza edukacja będzie możliwa w szkole policealnej”. Nie było więc rozdzierania szat. Przełom nastąpił, gdy zadzwonił kwalifikator egzaminów maturalnych i przekazał, że zdałem. „Teraz możesz iść na studia” – przekazała mi jedna z koleżanek, która była ze mną na obozie, organizowanym w ramach projektu sportowo – językowego „Na fali”. „Kurczę. Właśnie się waham” – odpowiedziałem, gdyż zdawałem sobie sprawę, że studia to wkroczenie w wielki świat i droga niewątpliwie niepisana życiowym niedorajdom takim, jakim byłem ja w czasie okresu maturalnego. Postanowiłem więc, że pozostanę jeszcze dwa lata w ośrodku dla niewidomych przy ulicy Tynieckiej 6, a dokładniej w Szkole Policealnej nr 19 na kierunku technik realizacji dźwięku. Orłem nie byłem, a nawet nie widziałem jego cienia – parafrazując słowa jednej z piosenek śpiewanych przez Monikę Kuszyńską. Wiedziałem natomiast, że to nie chęć szczerą zrobi ze mnie dźwiękowego realizatora, ale ważnym jest bym mógł podnieść swój poziom samodzielności, niezbędny przecież podczas studiów.

Po tych latach spędzonych w szkole policealnej i pozytywnym zdaniu egzaminów zawodowych, trzeba było w końcu wziąć studenckiego byka za rogi, a więc poważnie zastanowić się nad wyborem kierunku. Prześladowało mnie przekleństwo urodzaju, gdyż fascynowały mnie zarówno dziennikarstwo, jak i historia, a książki pisane przez Karola Szajnochę, Wiktora Gomulickiego oraz Pawła Jasienicę, stanowiły najważniejszą część mej domowej

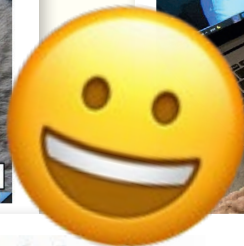
brajłowskiej biblioteczki. Dziennikarstwo nie było mi obce, zwłaszcza sportowe. W początkach XXI wieku, jako dziesięcioletni chłopiec, w pełni świadomie zacząłem z tatą oglądać rozgrywki piłkarskiego Pucharu UEFA, zwłaszcza z udziałem polskich klubów. Później już sam śledziłem warsztat młodych sportowych dziennikarzy. Dlatego właśnie zdecydowałem, że wybiorę dziennikarstwo.

Pozostał jeszcze wątek, dotyczący miejsca studiów. Pewnym było, że nie będę wybierał uczelni „na ślepo”, gdyż zły wybór spowoduje małą efektywność pracy i trudności z dostosowaniem się do nowego środowiska. Wówczas postanowiłem zadzwonić do kolegi o pseudonimie „Kielunek”, czyli Przemysława Kielara. Porozmawialiśmy chwilę po męsku, a jedno z pierwszych pytań, jakie padło z jego strony miało zweryfikować poziom mojego przygotowania do studiów. Bez wahania odpowiedziałem, że okres pobytu w studium nie był czasem sztucznego przedłużania sobie dzieciństwa, opartym na przebywaniu tylko i wyłącznie wśród ludzi, których znam, ale na rozwijaniu swojej samodzielności jako trampoliny do efektywnego poruszania się po studenckim świecie. Bez najmniejszego namysłu „Kielunek” polecił mi uczelnię, którą sam kończył, czyli Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie.

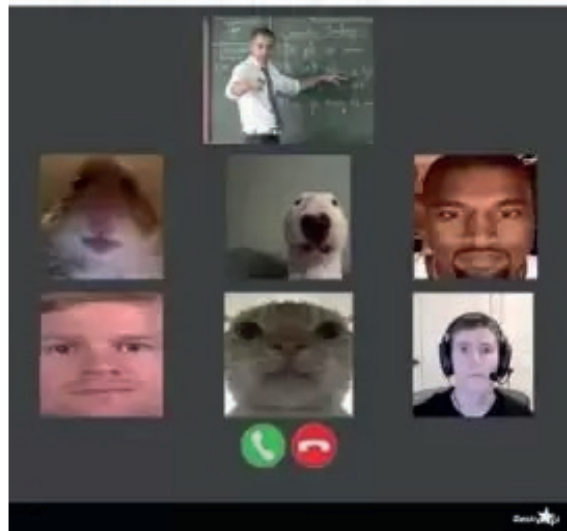
Pierwsze dni od samego początku były bardzo efektywne w moim wykonywaniu, a obawy związane z przesiadką ze świata osób niewidomych i niedowidzących do tego bez niepełnosprawności, okazały się być całkowicie nieuzasadnione. W końcu sam zacząłem organizować sobie czas, realizować bliskie mi obszary działalności, ale przede wszystkim uczyć się komunikacji międzyludzkiej. Jedno z moich najlepszych wspomnień, związanych z początkami na uczelni, dotyczy spotkania w pewnej krakowskiej restauracji po wykładzie z mediów w nauczaniu Kościoła. Wówczas odkryłem w sobie bardzo ważną cechę, której wcześniej nie doceniałem – otwartość. Pomogła mi ona w odnalezieniu się na dalszych etapach studiowania oraz wytyczeniu własnych zasad pracy i zarządzania czasem.

„Żyjemy tu, gdzie nasze miejsce. Aleja Unii to nasz świat”. Takie słowa zapisali w swej kompozycji hymnu klubu ŁKS Łódź Trubadurzy. Ja mogę je lekko sparafrazować, mówiąc z pełną odpowiedzialnością, iż Franciszkańska to akademicki świat. Mój świat.

PANMEMICZNI...



Nauczyciele zaczynają zajęcia online



Studenci 350 lat p.n.e. Studenci dziś



Nie mogę się doczekać aż odkryje te wszystkie rzeczy!

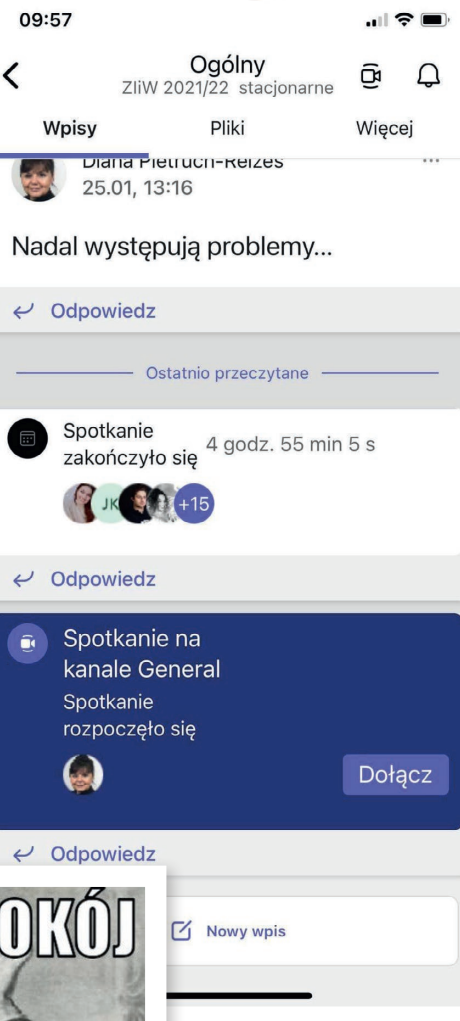
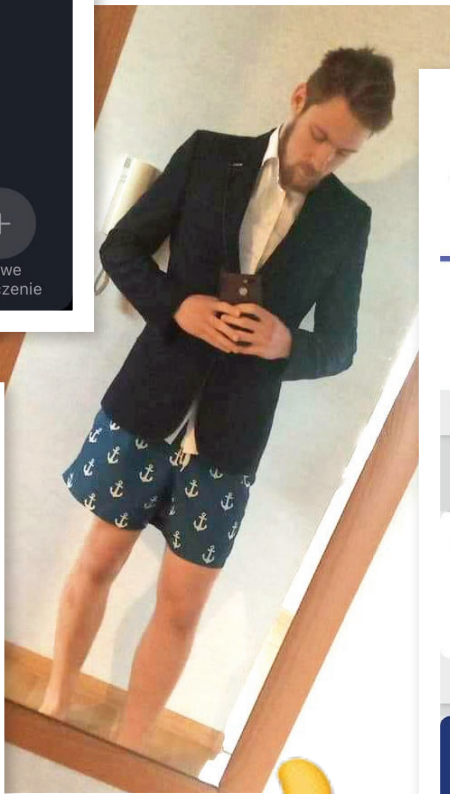
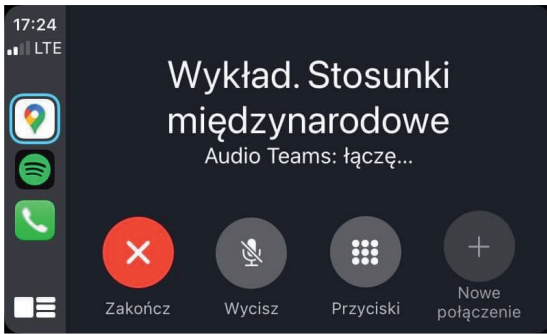
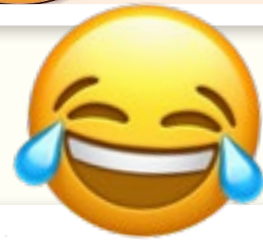


Napisałem tytuł mojej pracy, wystarczy na ten tydzień

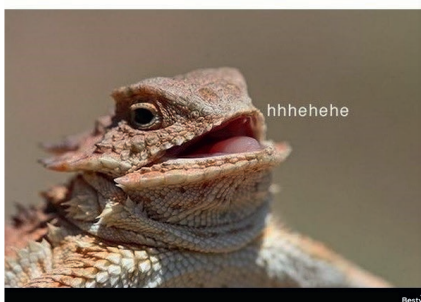
PANMEMICZNI...



Co robi student z poprawkami przed wrześniem?



Kiedy miałeś już rzucać studia, ale widzisz 3 na USOSie:



JAK NAS WIDZA...

ARKADIUSZ WARCHAŁ:



BARBARA PAJCHERT – osoba, która od początku znajomości z naszym rocznikiem wykazywała się niesamowicie dużym zrozumieniem dla studentów.

Ponadto zajęcia z Panią Barbarą zawsze były wyjątkowo twórcze oraz inspirujące. Mimo że wymagały od nas sporego zaangażowania, wszyscy studenci z pewnością wspominają te zajęcia z dużym zadowoleniem, bowiem nie dość, że zajęcia przeprowadzone były bardzo profesjonalnie, to na dodatek w miłej atmosferze. A co o nas sądzi Pani Barbara?

Arkadiusz Warchał: Jak wspomina Pani zajęcia z naszym rocznikiem?

Barbara Pajchert: Żałuję, że to już kwestia wspomnień. Wolałabym nadal spotykać się z Wami na zajęciach. Były przyjemne i twórcze, także dla mnie. Wielu studentkom i studentom z Waszego rocznika towarzyszę od samego początku, od pierwszego roku na naszej uczelni. Przez pięć lat mogłam obserwować, jak się rozwijacie, jakie zrobiliście postępy, jak wchodzicie w dorosłość, często już zawodowe życie. I to jest bardzo satysfakcjonujące. A wracając do zajęć, to muszę przyznać, że bardzo je lubiłam. Zdarza się, że jest jakiś rocznik, z którym nawiązanie dobrej relacji i zbudowanie bezpiecznej dla wszystkich atmosfery trwa bardzo długo. Z Wami poszło błyskawicznie. Byliście otwarci, chętni do rozmowy i dyskusji w zasadzie od samego początku. A nieśmiały czy zakłopotani szybko swoje lęki i obawy przezwyciężyli. Od początku pracy na uczelni stosuję zasadę „otwartego gabinetu”. Studenci mogą do mnie pisać, dzwonić, kontaktować się ze mną przez Messengera. Robię to, bo jestem Was ciekawa, interesuje mnie, co sądzicie o życiu, o świecie, o dziennikarstwie. Uważam, że studia, to nie tylko zdobywanie wiedzy i różnych praktycznych umiejętności, ale przede wszystkim czas na swobodne wyrażanie własnych myśli, dyskusję, uczenie się samodzielnego myślenia i rozwiązywania pro-

blemów. Czas na rozwój, budowanie własnej wartości, zdobywanie doświadczeń i poszerzanie horyzontów.

A: Była jakaś sytuacja, która szczególnie zapadła Pani w pamięć?

B: Bardziej od jakiejś konkretnej sytuacji czy wydarzenia pamiętam atmosferę zajęć z Wami. Uważam, że była bardzo dobra, oparta na wzajemnym szacunku. Z niektórymi z Was spotykałam się dodatkowo podczas warsztatów fotograficznych w naszym Laboratorium i w plenerze. To były bardzo twórcze zajęcia. Niestety przerwała je pandemia.

A: Nasz rocznik miał, przez ten czas spędzony na Uniwersytecie, kilka zajęć. Jest jakiś przedmiot, który będzie Pani wspominać szczególnie, jeśli chodzi o nasz rocznik?

B: Miałam z Waszym rocznikiem kilka przedmiotów związanych z technologią multimedialną, tworzeniem infografik i video oraz warsztaty reportażu telewizyjnego. I może nie tyle konkretny przedmiot, a raczej Wasze projekty zrealizowane w trakcie tych zajęć będą dobrze wspominać – filmy i kampanie promocyjne oraz reportaże. Na pewno nie zapomnę kampanii społecznej dotyczącej pomocy dzieciom z Ukrainy i organizacji kiermaszu ukraińskich książek pt.: „W książce SPOKÓJ”, a także naprawdę profesjonalnie przygotowanych kanałów na YouTube – „Krakowski Gargulec” opowiadający o historii pomników znanych i nieznanych czy kanał pt.: „Smok Studencki” – czyli Kraków widziany okiem studenta.

A: Jak oceniałaby Pani nasze zaangażowanie, jeśli chodzi o różnego rodzaju projekty podczas zajęć z Panią?

B: Chyba z tego, co już wcześniej powiedziałam wynika, że oceniam Wasze zaangażowanie bardzo wysoko.

Doceniam przede wszystkim to, że potrafiłście pracować samodzielnie oraz w grupach projektowych. Robiliście to chętnie i aktywnie, wykazując się własną inicjatywą oraz inwencją twórczą. Może czasem coś podpowiedziałam, może Was czymś zainspirowałam, ale potrafiłście to umiejętnie dostosować i przekształcić. Chyba nikt z Waszego rocznika nie otrzymał ode mnie złej oceny? Tak, będę za Wami tęskniła.

A: Czego życzy nam Pani już na końcu naszej przygody z Uniwersytetem Papieskim?

B: Przede wszystkim tego, żeby wysiłek włożony w zdobywanie wiedzy i umiejętności przyniósł Wam wymierne sukcesy w życiu i pracy zawodowej. Żebyście nigdy nie przestawali wierzyć w siebie, nie poddawali się, nie bali się zmian oraz stale rozwijali Wasze pasje i pielęgowali swoje talenty. Ale także tego, żebyście w tym biegu po zawodowe sukcesy i pieniądze umieli się zatrzymać chociaż na chwilę, by przyjrzeć się swoim potrzebom, decyzjom i wartościom. A te ostatnie są w pracy dziennikarza niezwykle istotne. Nigdy się im nie sprzeniewierzajcie i zmieniajcie ten świat na lepszy!



REDAKTOR GRZEGORZ KOŚCIŃSKI
– wyjątkowy dziennikarz, wykładowca,
sprzymierzeniec studentów. To dzięki

Niemu mogliśmy dowiedzieć się wielu niezwykle ciekawych rzeczy związanych właśnie z dziennikarstwem. My, wspominamy Go jako człowieka, który do każdego studenta podchodził z dużym zrozumieniem i życzliwością, a do swojego przedmiotu z niezwykle zaangażowaniem i chęcią nauczania nas wszystkiego, co wchodziło w zakres danych zajęć. A jak Grzegorz Kościński wspomina zajęcia z nami – ze swojej perspektywy?

Arkadiusz Warchał: Gdyby miał Pan podsumować zajęcia z naszym rocznikiem, to jakby Pan to zrobił?

Grzegorz Kościński: To wyjątkowy rok, skupiający studentów, którzy już kilkakrotnie mieli ze mną kontakt na różnych zajęciach, w ciągu kilku ostatnich lat. Są zaangażowani i otwarci na myślenie. Na przykład w ramach dziennikarstwa specjalistycznego, przygotowali bardzo ciekawe prezentacje, które jako „praca zbiorowa” mogą stanowić inspiracje dla indywidualnego działania w sferze mediów, w szczególności – w sferze mediów cyfrowych – nowych mediów.

A: Czy nasze zaangażowanie w przedmiot było takie, jakiego Pan oczekiwał?

G: Jak najbardziej tak. Oczekuje, że podejście studentów będzie „dojrzałe”, a nie „szkolne”: bez konieczności sprawdzania obecności, bez systemu restrykcji – „jak w liceum”. Studenci powinni sami dla siebie korzystać z zajęć, na zasadzie dobrowolnego zaangażowania – na tyle, na ile mogą i chcą. I rzeczywiście tak działamy. Staram się przekazywać to, co umiem i mogę przekazać, a studenci sami bardzo się angażują, bo chcą. Staram się nie tracić czasu. I to się chyba udaje.

A: Które z zajęć, według Pana, wydawały się najciekawsze?

G: Dobrze wspominam wspólne zajęcia w ramach „warsztatów reportażu”, które owocowały ciekawymi pracami – reportażami autorskimi studentów. Wielka szkoda, że nigdy nie zaprezentowaliśmy tych prac na forum telewizji lub radia UPJP2.

A: Czego chciałby Pan życzyć studentom, którzy w tym roku opuszczają mury UPJP2?

G: Życia pełnego harmonii, w czasach pokoju – trudno, by dzisiaj życzenia formułować inaczej. A w sensie zawodowym – cech charakteru zgodnych z przymiotami Ducha Świętego: prawdy, odwagi, umiejętności, mądrości i zdolności do dobrych wyborów. A przede wszystkim poczucia, że życie ma sens.



Z Panem **DAWIDEM KACZMARCZYKIEM** nasz rocznik dziennikarstwa i komunikacji społecznej, w większości czasu miał okazję spotykać się na zajęciach online. Mimo specyficznej formy nauki, mogliśmy się w trakcie tych przedmiotów bardzo wiele dowiedzieć. Ponadto atmosfera podczas spędzonego wspólnie czasu, a także otwartość Prowadzącego na nasze działania, sprawiły, że każdy student z wielką ochotą uczęszczał na zajęcia. A jak Pan Dawid Kaczmarczyk wspomina nas?

Arkadiusz Warchał: Pamięta Pan pierwsze spotkanie z naszym rocznikiem?

Dawid Kaczmarczyk: Pierwsze spotkanie z całym Waszym rocznikiem było, w moim przypadku, spotkaniem online na pierwszych zajęciach z monitoringu mediów. Pamiętam to dobrze, bo po raz pierwszy dostałem do poprowadzenia kursu dla tak licznej grupy. Choć we wcześniejszych latach na pewno gdzieś nasze drogi się przecinały – przede wszystkim w działaniach Akademickiego Centrum Medialnego – to właśnie to spotkanie, na pierwszych zajęciach dla całego roku, pamiętam bardzo dobrze.

A: Jak wspomina Pan zajęcia z nami?

D: Chociaż zajęcia z Wami w większości polegały na zdalnych spotkaniach, to zdecydowanie wspominam je jako bardzo interaktywne i kreatywne. Ciekawe dyskusje o jakości współczesnego dziennikarstwa, rozmowy o mediach cyfrowych, prace projektowe zakończone bardzo dobrymi produkcjami medialnymi, ale przede wszystkim Wasza otwartość, chęć do podejmowania wyzwań i bardzo dobry kontakt. Tak wspominam te zajęcia.

A: Gdyby miał Pan ocenić zaangażowanie naszego roku z różnego rodzaju projektami, to jak by Pan je ocenił?

D: Celująco! Naprawdę. Mówię zupełnie szczerze: byłem i jestem pod wrażeniem tego, że mimo zajęć zdalnych, braku normalnych spotkań, zawieszeniu wielu akademickich aktywności, które były zawsze integralnym elementem studiów, Wam naprawdę chciało się działać na pełnych obrotach. Na naszych dwóch przedmiotach warsztatowych: digital media w komunikacji i kreatywność w sieci opracowaliście i zrealizowaliście od początku do końca świetne projekty, w tym webinar o e-sporcie i wywiad wideo na kanale JournalShow. Mimo dystansu, który wszystkich nas dzielił, w pełni zdalnych zajęć i wirtualnych spotkań projektowych efekty Waszej pracy były realne. I bardzo, bardzo dobre.

A: Czy była jakaś jedna, dwie sytuacje, które szczególnie zapadły Panu w pamięć? Na zajęciach lub poza.

D: Dwie sytuacje, które pamiętam z zajęć, to na pewno wspomniane już wcześniej realizowane przez Was projekty. Grupa organizująca webinar wie, że informacja o wydarzeniu dotarła do kilkunastu tysięcy osób na Facebooku. To wynik, którego może zazdrościć nie jeden twórca internetowy. Bardzo dobrze pamiętam też nagrywanie wywiadu, świetną atmosferę, Wasze profesjonalne podejście i to, że było to pierwsze od wielu miesięcy spotkanie na uczelni ze studentami. Co prawda w bardzo małym składzie – na tyle, na ile pozwalały wtedy obostrzenia pandemiczne – ale i tak była to bardzo radosna chwila.

A: Czego życzy nam Pan na końcu naszej przygody z UPJP2?

D: Życzę Wam, żeby wszystko, co będziecie dalej robić było dla Was świetną przygodą. Drogą pełną ciekawych doświadczeń, inspirujących i kreatywnych działań. Ale przede wszystkim, żebyście po prostu byli szczęśliwi!

NIC O NAS BEZ NAS...

SEBASTIAN SZELEST

ARKADIUSZ WARCHAŁ

młody, utalentowany i przede wszystkim wytrwały student. Od 3 lat dziennikarz Wisły Kraków, a od niedawna wschodzący youtuber i instagramer. Zawsze w poszukiwaniu nowych, ambitnych projektów, które pomogłyby mu się dalej rozwijać. Nic nie jest w stanie go powstrzymać. Nawet jego wózek inwalidzki.



Sebastian Szelest: Arku, czy mógłbyś na początek opowiedzieć czytelnikom o swojej niepełnosprawności?

Arkadiusz Warchał: Zacznijmy od tego, że jestem osobą z niepełnosprawnością od urodzenia, na co dzień poruszam się na wózku. Moją główną niepełnosprawnością jest przepuklina oponowo-rdzeniowa, a także wodogłowie. Oprócz tego, myślę, że jestem całkiem sprawny.

S: Jak na co dzień radzisz sobie z poruszaniem się po uczelni? Czego musisz wymagać od siebie i od innych, żeby móc bez problemów funkcjonować?

A: Bardzo ważne dla mnie jest to, żeby w budynkach były windy. Na ten moment już w dwóch budynkach naszej uczelni one są, ale przez pewien czas na wydziale przy ul. Bernardyńskiej takiej niestety nie było. Na szczęście wła-

dze uczelni zachowały się wtedy bardzo dobrze, ponieważ wszystkie moje zajęcia zostały przeniesione do budynku przy ul. Franciszkańskiej. Innym problemem, może nie dużym ale wciąż problemem, są progi. Szczęśliwie na naszej uczelni nie są one wysokie, choć zdarzały się takie, z którymi nie radziłem sobie najlepiej.

S: Jak Ci się żyje z innymi studentami na uczelni? Nie tylko na naszym roczniku, ale ze wszystkimi wokół.

A: Myślę, że bardzo dobrze. Akurat mój rok jest naprawdę przyjazny dla mnie. Ludzie chcą pomagać. Poza mną, mamy również kolegę z inną niepełnosprawnością. Z niepełnosprawnością dotyczącą wzroku. Funkcjonowanie na uczelni dla Mateusza będzie prawdopodobnie inne niż dla mnie. Pamiętam taką sytuację, kiedy zepsuła się winda na naszej uczelni i musiałem wyjść bodajże na II piętro. Nie było jednak z tym problemu, bo znaleźli się ludzie, którzy zechcieli mi pomóc. Nie wiem, czy mogę powiedzieć, że Ty też brałeś w tym udział? (śmiech)

S: Pewnie. Pamiętam, na przykład, jak wynosiliśmy Cię na salę Konferencji Etyki Mediów na PAU (Polska Akademia Umiejętności).

A: Tak. Taka sytuacja też się zdarzyła, ponieważ na PAU właśnie nie ma windy, a obecność na tej konferencji była obowiązkowa. Musiałem się tam pojawić. Gdybym był tam sam, to bym sobie prawdopodobnie nie poradził, bo tych schodów było zbyt wiele. Może ja sam wyszedłbym na górę, przechodząc na czworaka po schodach, co często się zdarza, jeśli nie ma windy, ale co z wózkiem? Tutaj znowu potrzebowałbym pomocy, chociażby w tym, żeby wnieść wózek. Bo jak mówię – sam bym nic nie zrobił.

S: Poza studiowaniem, tworzysz też content w Internecie. Prowadzisz własny kanał na YouTube – do odwiedzenia którego wszystkich czytelników zachęcam – ale i od czasu do czasu współpracujesz z innymi, prawda?

A: Zgadza się. Tworzyłem filmy dla fundacji „Życie Pełne Możliwości”. Udzielałem się tam jako dziennikarz, gdzie tworzyliśmy razem duży projekt. Rozmawiałem wtedy z innymi ludźmi, którzy mają jakąś niepełnosprawność. Bardzo się cieszę, że mogłem porozmawiać np.: z naszą polską paraolimpijką – Karoliną Pęk, która gra w tenisa stołowego i zdobyła na ostatniej paraolimpiadzie złoty oraz brązowy medal. Oprócz tego rozmawiałem z Przemysławem Świerczem, reprezentantem Polski oraz zawodnikiem Wisły Kraków w Amp Futbolu. Te rozmowy były naprawdę bardzo ciekawe. Ja też dużo się nauczyłem, jeżeli chodzi o życie osób z niepełnosprawnościami. Materiały filmowe można znaleźć na YouTube fundacji, a sam projekt nosi nazwę „Niepełnosprawni Pełni Możliwości”.

S: Co dało Ci studiowanie na naszym Uniwersytecie?

A: Przede wszystkim, myślę, że osoby niepełnosprawne mogą robić wszystko, czego chcą. Sądzę, że studiowanie na tej czy na innych uczelniach jest dla nich całkowicie możliwe. Ja, oczywiście, polecam studiowanie na naszym Uniwersytecie, ponieważ jeżeli chodzi o osoby z niepełnosprawnością, jest on dobrze przystosowany, a wykładowcy i inni pracownicy uczelni nie robią żadnego problemu z tego, że tu jesteśmy i chcemy się kształcić. Naturalnie, w Krakowie są też inne uczelnie, które myślą podobnie, ale ja jestem właśnie na tym Uniwersytecie i mogę go ze szczerym sercem polecić każdemu.



GABRIELA MILANOWSKA

pasjonatka kina i literatury.
Studentka na kierunku
Komunikowanie Promocyjno-
Wizerunkowe, a także copywriterka
w agencji content marketingowej
„Setugo”. W wolnych chwilach pisze
własne opowiadania oraz powieści.
Studenci znają ją jednak przede
wszystkim jako prawdziwego
weterana wśród starostów.



Sebastian Szelest: Gabrielo, przez trzy lata licencjatu byłaś naszą starościna na dziennikarstwie. Po przeniesieniu się na KPW, ponownie zdecydowałaś się objąć to stanowisko. Opowiedz, jak to jest być starostą studentów takich jak my?

Gabriela Milanowska: Dla mnie to było wyzwanie. Choć z jednej strony miałam już wcześniej trochę doświadczenia z ogarnianiem grup w szkole średniej. Jednak tutaj, na studiach, te grupy są liczniejsze, więc jest też więcej osób do dogadania się z różnymi kwestiami, jak – na przykład – uzgodnienie terminu na egzamin. Zawsze podziwiam osoby, które się decydują na funkcję starosty. Ja sama do końca nie wiem, dlaczego się zdecydowałam. Pamiętam jak mieliśmy spotkanie organizacyjne i Pani dr. Katarzyna Drąg poprosiła, żebyśmy wyznaczyli jakieś osoby, które przez pierwszy miesiąc mogłyby objąć to stanowisko. Pomyślałam: „Dobra, już to robiłam w szkole średniej, to się zgłoszę”, później przyszły wybory i zostałam wybrana. Na KPW w sumie to też trochę zasługa Pani dr. Klaudii Cymanow-Sosin, która zrobiła mi niezłą reklamę przed pozostałymi.

S: Jak to jest współpracować ze studentami?

G: Trudno.... Na DiKS-ie mieliśmy bardzo liczny rocznik, ale jednocześnie dużo osób się nie udzielało. Po prostu zazwyczaj podporządkowują się do całej reszty. Na KPW jest nas mniej. Większość osób znam też z dziennikarstwa, więc wiem, czego się po nich spodziewać. Na DiKS-ie był problem, bo dopiero wszyscy się poznawaliśmy. Pamiętam, jak na jednym wykładzie musiałam przeczytać listę obecności. Te wszystkie 120 nazwisk – to mi chyba

pół godziny zajęło. Każdy ma też inny charakter, inne wymagania. Ale mam nadzieję, że udawało mi się im sprostać. Przeżyliście ze mną 3 lata, a KPW teraz 2 lata – co złego to nie ja.

S: A, w takim razie, co z wykładowcami?

G: Super. Miałam wrażenie, że gdy osoby na naszym roku na jakiegoś wykładowcę narzekały, to ja zawsze go lubiłam. Uwielbiałam być w kontakcie z wykładowcami. Teraz może jest inaczej, bo zajęcia były zdalnie i ta komunikacja wyglądała inaczej. Jak wspominam licencjat, zawsze przypominam sobie, że było gadanie: „ten wykładowca był fajny”, „a ten niekoniecznie”, „ten miał trudny egzamin”, „a ten coś”, „tamten coś”. Jeśli chodzi o wykładowców, to zawsze miałam pozytywne nastawienie. Choć nie ukrywam, że niektórzy na początku mnie przerażali, gdy sobie wyobrażałam, że mam do nich podejść i coś zrobić. Później jednak okazywało się, że są „do rany przyłóż”.

S: A co dało Ci studiowanie na naszym Uniwersytecie?

G: Na pewno bardzo kreatywnie mnie rozwinęło. Zwracając tutaj uwagę na praktyczne przedmioty. Wydaje mi się, że gdybym poszła gdzieś indziej, to nie miałabym takich zajęć jak projektowanie grafik. Między innymi dzięki nim polubiłam się z programami graficznymi, tymi najprostszymi, ale to jest już jakaś podstawa. Po prostu lubię usiąść przy tej Canvie i się pobawić, odkryć nowe funkcje, coś zrobić, nawet dla własnej przyjemności i świadomości. Poza tym poznałam super osoby, z którymi – mam nadzieję – będę utrzymywała kontakt jeszcze przez długie lata po zakończeniu studiów.

MIWA MARUYAMA

przyjechała do nas z Japonii. Dokładnie z prefektury Tochiga, około 80 km od Tokio. Wielka pasjonatka podróży i muzyki, ale przede wszystkim historii, o której sama mówi, że „warto o niej słuchać i pisać”.



Sebastian Szelest: Dlaczego zdecydowałaś się wyjechać z Japonii i dlaczego przyjechałaś akurat do Polski?

Miwa Maruyama: Mój ojciec jest dyrektorem w liceum. Jego pasją jest literatura japońska, ale i historia. Podczas drugiej wojny światowej Japończycy przeżyli bardzo trudny czas. Mieliśmy dwie strony. Jedna z nich dotyczyła okupacji Korei i Chin. Spoczywa na nas straszna wina, nieważne, ile byśmy przepraszaali. Z drugiej strony natomiast, byliśmy też ofiarami z powodu bomb jądrowych w Hiroszynie i Nagasaki. Ta historia wciąż się dla nas nie skończyła. W Polsce również mieliście ciężkie czasy i imponowało nam, jak pięknie walczyliście z okupantem o wolność. Mój ojciec był zawsze pod wielkim wrażeniem, dlatego już od dziecka uczyłam się historii Polski. To całkiem naturalnie stało się moją pasją.

S: Jakie było Twoje największe zaskoczenie kulturowe, kiedy przyjechałaś do Polski?

M: Pociągi. W Japonii pociągi są punktualne co do sekundy. Natomiast kiedy wyjeżdżałam z Warszawy do Krakowa, bardzo długo czekałam na przyjazd. Pytałam pracowników, kiedy pociąg przyjedzie, ale oni odpowiadali: „Nie wiemy. Wciąż czekamy”. Nagle dostałam informację, że mam iść na inny peron, ponieważ zaszła zmiana. Niestety byłam z dużą walizką i nie mogłam szybko dobiec na miejsce, więc pociąg mi uciekł. Po godzinie podróży następnym pociągiem, ten się nagle zatrzymał i zawrócił do Warszawy. W Japonii takie wydarzenia to katastrofa. Do Krakowa dojechałam z 4 godzinami opóźnienia. Zdziwiona byłam również, widząc, że inni pasażerowie nie są tym zaskoczeni.

S: Jakie trudności spotykają Japończyków uczących się języka polskiego?

M: Zdecydowanie gramatyka. Ja polubiłam język angielski i myślałam, że pomoże mi on w nauce, jednak nie mi to nie dało. Byłam zaskoczona na przykład tym, że rzeczownik się zmienia. Kiedy moja rodzina przyjechała do Polski na wycieczkę, myśleli, że trasa do „Krakowa” jest do zupełnie innego miasta niż do „Kraków”. Odmiana rzeczowników zawsze nas zaskakiwała i była trudna do zapamiętania. To też bardzo wyjątkowe doświadczenie.

S: Wspominałaś, że w listopadzie ukazała się w Japonii Twoja książka. O czym jest i jak powstała?

M: Po studiach na Uniwersytecie w Japonii, na początku pracowałam jako przewodnik w Parku Narodowym Nikko. Pracowałam tam, bo bardzo lubię przyrodę. Pewnego dnia dostałam prośbę, żeby napisać książkę o tradycyjnych myśliwych w Japonii. Dawniej nasi myśliwi byli porównywalni do polskiej szlachty. Zajmowali się polowaniem na zwierzęta w celu zbierania mięsa, futer, czasem lekarstw. Teraz jednak nie muszą niszczyć przyrody, zapasy mogą być wykonane z innych materiałów, jak np.: włókna chemiczne. Tradycyjni myśliwi w Japonii to wymierający zawód, dlatego musimy posłuchać o ich historii, tak, żeby ludzie ją znali i o niej nie zapomnieli. Zrobiłam wywiad z ponad 20 osobami, z czego większość miała już ponad 80 lat. Oni żyli jeszcze przed wojną. To również wyjątkowa historia. Warto o tym słuchać i pisać. Dzisiejsza rola myśliwych się zmienia. Zajmują się przede wszystkim obroną wsi przed zwierzętami, które wychodzą z lasów i niszczą pola uprawne rolników.

S: Chciałabyś wydać tę książkę w Polsce?

M: Bardzo bym chciała. To moje marzenie. Dlatego szukamy teraz tłumacza polsko-japońskiego. Mam nadzieję, że go znajdziemy. ■

PAPIEŻALIA ONLINE

DOMINIKA SUŁKOWSKA

OSKAR JOPEK

student Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, dusza towarzystwa, zawsze gotowy do żartów, ale przede wszystkim genialny organizator i lider wśród kolegów i koleżanek. To właśnie on koordynował i pomagał przy imprezach juwenaliowych, które od kilku lat mają miejsce na naszym Uniwersytecie Papieskim.

Dominika Sułkowska: Kiedy odbyły się pierwsze Papieżalia i jaka była ich geneza?

Oskar Jopek: (śmiech) Szczerze? Nie jestem pewien, muszę sprawdzić. Wydaje mi się, że był to rok 2018. Pomysł wyszedł od naszych starszych kolegów, którzy razem z Panią Jolantą Kogut postanowili zorganizować juwenalia na Papieskim. Nie wiem kto wpadł na nazwę Papieżalia, ale jest genialna.

D: A skąd pomysł na Papieżalia online, a także kiedy takowe miały miejsce i jak to dokładnie wyglądało?

O: Papieżalia online były odpowiedzią na pandemię Covid-19. Skoro studenci nie mogli spotkać się tak, jak w ubiegłych latach – w ogródku przy Kanoniczej, postanowiono zorganizować wydarzenie online. Chyba najtrudniej było przenieść „vibe” Papieżaliów. Tę rodzinną atmosferę i możliwość integracji studentów. Osobiście byłem odpowiedzialny za drugą edycję Papieżaliów online. Razem z koleżankami i kolegami zorganizowaliśmy konkurs fotograficzny, turniej e-sportowy oraz koncert studentów Papieskiego.

D: Ile osób było zaangażowanych w Papieżalia online?

O: Cała grupa projektowa, czyli około 12 osób. Były jeszcze osoby spoza naszego rocznika. Śmiało mogę powiedzieć, że każdy kto zrobił zdjęcie, nagrał piosenkę, bądź uczestniczył w transmisji, dołożył swoją cegiełkę do całości, a my jako team połączyliśmy ze sobą wszystkie te elementy.



D: Czy według Ciebie tego typu imprezy lepsze są stacjonarnie czy zdalnie (a może hybrydowo) i dlaczego?

O: Według mnie tradycyjnie, stacjonarnie. Jestem wielkim fanem kontaktu z ludźmi, obserwowania tego, jak się bawią, co działa, a co nie. Wydarzenie online pozbawione jest tego elementu. Jako organizator miło jest zobaczyć uśmiechy ludzi. Jednak patrząc na to, ile możliwości daje nam Internet, opcja hybrydowa to jest to. Koncert i zabawa na żywo, a dodatkowo jakiś konkurs czy turniej online.

D: Jakie emocje towarzyszyły Ci podczas przygotowań oraz przebiegu Papieżaliów online?

O: Bawiłem się świetnie przez cały czas organizacji. Po tym, jak byliśmy zamknięci dość długo, a zajęcia były zdalnie, możliwość spotkania się na uczelni i zorganizowania wspólnie eventu mega podbudowały moje morale, byłem turbo spragniony kreatywnego działania.

D: Jakie były trudności i wpadki spowodowane organizacją zdalną lub sprawnością sprzętu? Jak je rozwiązaście?

O: Wpadek i trudności było mnóstwo. Każdy z nas miał jakieś tam doświadczenie w organizowaniu imprez, ale wgrzyzenie się we wszystko, też od strony prawnej, było... problematyczne. Pomimo scenariusza, prób, przegadania wszystkiego, przemyślenia, co jest potrzebne – i tak panował chaos. Nagle przed wejściem live okazało się, że kamera była rozładowana, któregoś mikrofon zniknął. Jak to rozwiązaście? Każda osoba w grupie była w czymś dobra, a nawet wyśmienita. Ludzie techniczni, od mediów, operatorzy, prowadzący. Serio, ekipa taka, że każdy kryzys rozwiązywaliśmy raz-dwa.

D: Czy trudno dowodzi się grupą, która pracuje ze sobą zdalnie przy takim projekcie? Co ze sobą niesie funkcja głównego organizatora?

O: Tak, jest to trudne. Szczególnie etap burzy mózgow. Rozmawiając na teamsach, gdy 2 osoby zaczynają mówić, to nic nie słychać i oczywiście spada wtedy zaangażowanie. Na żywo łatwiej zachęcić więcej osób do aktywnego udziału, do dzielenia się pomysłami. Przy tego typu projekcie ktoś musi być osobą decyzyjną, rozdzielać zadania, czasem stanowczo powiedzieć „ty robisz to, a ty to”, ale żeby być w tym dobrym, trzeba znać team i wiedzieć, kto co potrafi. Trzeba umieć podejmować szybko decy-

zje w sytuacjach kryzysowych, mieć kontakt z szefami poszczególnych działów organizacji – po prostu spiąć to wszystko w całość.

D: Jakie wskazówki dałbyś innym studentom, gdyby zechcieli organizować tego typu imprezy w trybie zdalnym?

O: Pomysły, pomysły, pomysły. Od tego trzeba zacząć. Im więcej, tym lepiej. Wybrać to, co najlepsze, najbardziej innowacyjne. Nie przejmować się błędami. Po to są studia i takie projekty – uczy się i zdobywamy doświadczenie, nie tylko od wykładowców, ale też sami od siebie.



**BYLIŚCIE RAZEM Z NAMI
ONLINE!**

DZIĘKUJEMY!



i tak jest pięknie!



JEDNĄ NOGĄ W MEDIACH

MARTYNA LEWEK



Lącznie: 4 lata, 8 miesięcy i 9 dni. Właśnie tyle czasu minęło od inauguracji roku akademickiego – gdy część z nas po raz pierwszy stanęła w bramie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie jako jego studenci – aż do dnia graduacji, który uchyla nam drzwi do tytułu magistra. Nasza uczelnia przez te lata udowodniała nam, że zależy jej na naszej przyszłości i zrobi wszystko, byśmy wyszli z niej bogatsi o wiedzę i doświadczenie. I robiła to w najprzyjemniejszy możliwy sposób, bo każdy z nas mógł być częścią jednej ze społeczności utworzonej przy Uniwersytecie Papieskim.

Jedną z nich była redakcja Radia Bonus. Sama doskonale pamiętam dzień rekrutacji, tworzenie pierwszych paszcz, montowanie pierwszego serwisu Bonews, które zamiast godziny zajęło mi szczęście, tak, że słońce, o którym mówiłam w prognozie pogody, już dawno świeciło gdzieś za horyzontem.

Podobne wspomnienia miała Wiktoria Seweryńska, która już na pierwszym roku Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej dołączyła do redakcji.

– Początki czegośkolwiek zawsze są trudne. Tutaj było podobnie. Mimo że nigdy nie miałam problemu z rozmową z drugim człowiekiem, to przerażała mnie bardziej ta strona „od kuchni”, czyli wchodzenie na antenę, te wszystkie suwaki, programy emisyjne. Na pewno towarzyszył mi strach, ale również ekscytacja. Najmilej zawsze będę wspominać naszą wigilię, na której poznałam wiele wspaniałych osób. Myślę, że Bonus pokazał mi wiele plusów, ale i minusów bycia dziennikarzem radiowym. Poznałam mnóstwo osób, które później przyczyniły się do mojego dalszego rozwoju. Uważam więc, że definitywnie miało to ogromny wpływ na wybór mojej dalszej drogi, którą nie ukrywam, wiąże z radiem. Mam nadzieję, że pewnego dnia będziecie mogli mnie słuchać w ogólnopolskich rozgłośniach radiowych. – wspomina Wiki.

Jeśli byliście obecni na uroczystościach czy konferencjach organizowanych przez Uniwersytet Papieski, to niemal na 100% mogliście tam spotkać kogoś z redakcji telewizji JP2TV. A jeśli tak, to niewykluczone, że była tam Anna Pacho, studentka Komunikowania Promocyjno-Wize-

runkowego. Jak sama mówi, współtworzenie telewizji uniwersyteckiej jest jednym z najmiłszych wspomnień ze studiów.

– Nikt nie krytykował, gdy coś nie wyszło, ale pokazywał jak powinno się to zrobić dobrze. I zakochałam się w telewizji. Oprócz tego telewizja była miejscem gdzie przychodziło się z radością, gdzie padały żarty, gdzie czekało się na kolejne zajęcia z przyjaciółmi. Wszyscy lubili tam przebywać, bo panowała tam niesamowita atmosfera. Najmiej wspominał te momenty, kiedy zapominało się o całym świecie, montując materiały, do tego stopnia, że Pan Wojtek musiał nam przypominać, że zamyka już uczelnię. Wspólne rozmowy, tańce w montażowni w przerwie od pracy. Nasza praca, telewizja i ludzie z nią związani sprawili, że mogłam zobaczyć czym jest ten zawód i go polubić. Dzięki temu, że nauczyłam się tylu rzeczy, mogłam z większą pewnością rozpocząć pracę w lokalnej telewizji. Nie musiałam uczyć się wszystkiego od początku, miałam już konkretne umiejętności, które aż do teraz rozwijam. – opowiada Ania.

Nie wszystkich jednak interesuje telewizja czy radio, a swoje myśli wolą przelewać na papier. Jednak i dla tych, którzy zamiast mikrofonu wybierają długopis (choć dziś raczej klawiaturę komputera) Uniwersytet Papieski zawsze był przestrzenią do tworzenia i przede wszystkim poznawania samych siebie. Jedną z takich osób jest Szymon Olearczyk, student Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej.

– Mimo pozorów byłem wówczas osobą bardzo nieśmiałą i strachliwą. W radiu i telewizji ciężko być anonimowym, natomiast czasopismo uczelniane wydawało się odpowiednim torem, aby się rozpędzić i przelamywać kolejne bariery. Z początku nie wiedziałem, czy moje artykuły spodobać się czytelnikom, dlatego nie podpisywałem ich swoim nazwiskiem, jednak później nie miałem już z tym problemu. Ba, podpisywałem się z przyjemnością! Najbardziej podobała mi się atmosfera tworzenia czegoś nowego. Spotkaliśmy się wtedy po raz pierwszy z Panem Markiem Mikosem i mieliśmy niejako kontynuować projekt sprzed lat – Szpalta. My jednak stworzyliśmy coś nowego, naszego, bo fontowego, i to było w tym wszystkim najpiękniejsze. Moją ścieżkę zawodową wciąż sobie wydeptuję, lecz Fonta pokazała mi, że pisanie to nie jest coś, co mnie w dłuższej perspektywie satysfakcjonuje, choć satysfakcja po ukończeniu

artykułu była wspaniałym uczuciem. To, że nie wiąże przeszłości z dziennikarstwem pisanym, absolutnie nie oznacza, iż ta przygoda była nieudana. Zawsze doceniam możliwość poznania nowych, ciekawych osób, a Fonta była do tego najlepszym miejscem. – mówi Szymon.

Nasza uczelnia dawała nam możliwość szlifowania warsztatu dziennikarza, ale także tworzyć wspólnoty niosące pomoc. Taką właśnie grupą jest działający przy Uniwersytecie Papieskim wolontariat, którego częścią była studentka Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej – Żaneta Anioł.

– Najbardziej w naszym wolontariacie lubiłam czas spędzony z ludźmi, którzy tak jak ja, chcą pomagać, a jednym z najmiłszych wspomnień była pomoc dla schroniska w Harbutowicach, gdzie zbieraliśmy pieniądze dla naszych najmniejszych potrzebujących przyjaciół. Uważam, że każda pomoc jest ważna, nawet ta najmniejsza. Jedyne trudności jakie napotkałam to czas, który trzeba wygospodarować w zabieganym studenckim życiu. Wolontariat daje ogromną satysfakcję z pomagania, dzięki której, widząc zadowolenie potrzebujących, my też jesteśmy szczęśliwsi. – wspomina Żaneta.

Wszystkie te wypowiedzi mają część wspólną – świetna nauka warsztatu i doświadczenie, ale też wspaniali ludzie i wspomnienia. Żadne z nas nigdy nie żałowało, że dołączyło do Radia Bonus, JP2TV, Fonty czy wolontariatu. Tworzyliśmy wspólnie ambitne projekty, poznawaliśmy samych siebie i zawiązywaliśmy przyjaźnie, które zostaną z nami po studiach. Więc dziś, z pełnym przekonaniem możemy powiedzieć, że było warto. ■



KOMUNIKOWANIE PROMOCYJNO-WIZERUNKOWE

KIERUNEK DLA LUDZI Z PASJĄ

MARIA GIL

Był październik 2020 roku. Pierwsi studenci rozpoczęli naukę na kierunku Komunikowanie Promocyjno-Wizerunkowe. Reklama, branding, public relations (w skrócie KPW). Teraz, z tytułem magistra, opuszczają mury naszego Uniwersytetu. Przyszedł czas nie tylko na podsumowanie i snucie planów na przyszłość, ale też na powrót do przeszłości, bo zdecydowanie jest co wspominać. O sile sprawczej, tworzeniu wspólnoty akademickiej i o tym, jak umiejętnie i etycznie kształcić, porozmawiałam z **KS. PROF. MICHAŁEM DROŹDŻEM**, Dziekanem Wydziału Nauk Społecznych i głównym inicjatorem powołania kierunku KPW.

Maria Gil: Komunikowanie promocyjno-wizerunkowe. Reklama, branding, public relations – długa nazwa, ale krótka historia. Jak to się zaczęło?

Ks. prof. Michał Drożdż:

Pierwsze rozmowy o powołaniu takiego kierunku prowadziliśmy już w 2015 roku. Rok później w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej napisaliśmy projekt unijny studiów dualnych II stopnia i złożyliśmy wniosek o współfinansowanie w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. Zamyśl był taki, aby powstał kierunek praktyczny, współtworzony przez środowisko biznesowo-gospodarcze. W 2017 roku złożyliśmy wniosek do Kongregacji Nauki Katolickiej i bez jakichkolwiek zastrzeżeń uzyskaliśmy zgodę Watykanu. Dopiero wtedy mogliśmy wystąpić z wnioskiem o powołanie kierunku do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i od nich otrzymaliśmy decyzję pozytywną, a w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju, po naszym odwołaniu, nasz projekt również został pozytywnie rozpatrzony. Kierunek oficjalnie uruchomiliśmy w 2020 roku. Jego pierwszym kierownikiem została dr hab. Klaudia Cymanow-Sosin, a obecnie funkcję tę sprawuje dr Agata Dziekan-Łanucha.



M. G.: Co było siłą sprawczą do powołania tego kierunku?

M. D.: Pierwszym czynnikiem były oczywiście potrzeby studentów, ich zainteresowanie – na I stopniu studiów bardzo często wybierali specjalności związane z public relations i marketingiem. Poza tym chcieliśmy umożliwić naszym absolwentom Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej ukończenie drugiego kierunku studiów, poszerzenie ich wiedzy

medialnej, możliwości na rynku pracy. To uzupełnianie kompetencji z innego sektora zdaje egzamin – notujemy wysokie zainteresowanie zarówno na kierunku Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna, jak i na Komunikowaniu Promocyjno-Wizerunkowym. Natomiast drugim czynnikiem motywującym nas do otwarcia nowego kierunku była nieustanna chęć rozwoju naszego Instytutu i naszej Uczelni, zwłaszcza wobec zmian i wyzwań cywilizacyjno-technologicznych.

M. G.: Czy Komunikowanie Promocyjno-Wizerunkowe było nowością na krakowskim rynku edukacyjnym?

M. D.: Tak, odkryliśmy, że w ofercie tutejszych uczelni nie było takiego kierunku. Jako wzór posłużył nam podobny

kierunek prowadzony już wtedy na Uniwersytecie Wrocławskim. Cieszył się tam ogromnym powodzeniem.

M. G.: Czym wyróżniała się zatem oferta tego kierunku, patrząc na propozycje innych uczelni wyższych?

M. D.: Klucz do sukcesu to pełna pasja kadra i dobry program studiów. Komunikowanie Promocyjno-Wizerunkowe łączy w sobie zarówno uniwersytecki, teoretyczny typ studiów, jak i profil praktyczny. W efekcie Studenci otrzymują całe spektrum możliwości rozwoju. Aby im to zapewnić, powiększyliśmy liczbę godzin na specjalnościach i zaprosiliśmy do współpracy przedstawicieli szeroko pojętego rynku komunikacyjno-wizerunkowego. W programie studiów znalazły się zajęcia z public relations, promocji, reklamy, doradztwa wizerunkowego, projektowania graficznego, mediów społecznościowych czy zarządzania. Studenci KPW mają też możliwość uczestniczenia w praktykach zawodowych w obrębie różnych firm i organizacji z branży medialnej czy też agencji kreatywnych i eventowych.

M. G.: Władze uczelni wielokrotnie podkreślały i podkreślają, że jedną z najważniejszych misji UPJP2 jest to, by Studenci dobrze się tu czuli. Jakie znaczenie w zdobywaniu wiedzy akademickiej i zawodowych umiejętności ma atmosfera?

M. D.: Na naszym Uniwersytecie zawsze wyznaczaliśmy wysokie standardy jakości studiów i jeśli były one naruszane, staraliśmy się od razu reagować. O tej jakości decyduje m.in. właśnie atmosfera bliskości ze Studentami. Rozumienie ich potrzeb to nasz priorytet. Na spotkaniach z wykładowcami zawsze powtarzam, że są oni twarzą tej uczelni i że zależy nam na tym, byśmy wszyscy razem byli sobie życzliwi. Nasz Uniwersytet wciąż jest kameralny i elitarny w stosunku do innych uczelni, dzięki czemu możemy sobie pozwolić na tworzenie akademickiej wspólnoty.

M. G.: I tę wspólnotę udało się stworzyć mimo pandemicznych ograniczeń.

M. D.: Tak, studenci wykazali się dużym zrozumieniem, bo zdalne nauczanie i czasowy brak możliwości korzystania z uczelnianych laboratoriów nie pozwoliły w pełni zrealizować wszystkich naszych celów. A nam zależy na tym, by studenci mieli możliwość uczestnictwa w jak najlepszych jakościowo wykładach, ćwiczeniach,

warsztatach. Robiliśmy i będziemy robić wszystko, żeby im to zapewnić.

M. G.: Jakie wartości i kompetencje Uczelnia pragnie przekazywać przyszłym specjalistom z ramienia kierunku KPW?

M. D.: Chodzi o szeroko pojętą formację etyczną, umiejętność współpracy, kompetencje twórcze i innowacyjne. Zależy nam na tym, aby nasi Absolwenci byli kompetentnymi specjalistami i realizowali swoje pasje w duchu uczciwości, dialogu i szacunku dla godności człowieka, by byli otwarci na prawdę o drugim człowieku. Młodzi ludzie są pełni ideałów, a rynek pracy, niestety, czasem je gasi. Dlatego chcemy przekazywać fundamentalne wartości, które gwarantują naszym Studentom dalekosiężny, trwały sukces i życiową satysfakcję.

M. G.: A co studenci kierunków medialnych wnoszą do wspólnoty akademickiej?

M. D.: Przede wszystkim wiele dobra. Nieraz nie wiedzą, że my, jako wykładowcy, czerpiemy od nich wzorce. Młodzi ludzie, którzy nam zaufali, są dla nas skarbem i przekazywanie takim osobom wiedzy i umiejętności jest dla nas przyjemnością.

M. G.: W tym roku pierwsi absolwenci Komunikowania promocyjno-wizerunkowego opuszczą mury uczelni. Jakie są perspektywy tego kierunku na przyszłość?

M. D.: Zamierzamy uruchomić dodatkowe laboratoria, na których studenci będą mogli badać reakcję odbiorców na reklamę, na przekaz promocyjny. Rozwój infrastruktury technicznej to nasz priorytet. Chcemy także optymalizować program studiów i przeanalizować zainteresowanie poszczególnymi specjalnościami. O pluse i minusy tych dwóch lat edukacji na KPW zapytamy również naszych studentów.

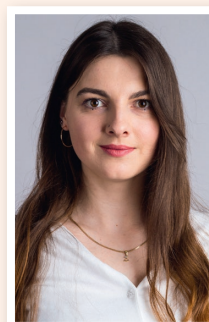
M. G.: Czego chciałby Ksiądz Dziekan życzyć absolwentom KPW?

M. D.: Satysfakcji życiowej oraz umiejętnego wykorzystania nabytej wiedzy i kompetencji, a także, by zawsze mile wspominali nasz uniwersytet. Dlatego drodzy Studenci! Pozostawcie w sercach tę atmosferę wspólnoty i pamiętajcie, że progi naszej uczelni zawsze są dla Was otwarte. ■



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

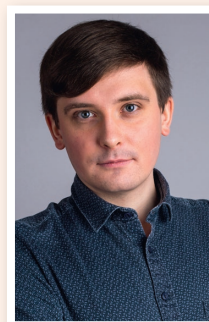
**ABSOLWENCI
DZIENNIKARSTWA
I KOMUNIKACJI
SPOŁECZNEJ
2022
STUDIA STACJONARNE**



**Żaneta
Aniol**



**Mateusz
Basista**



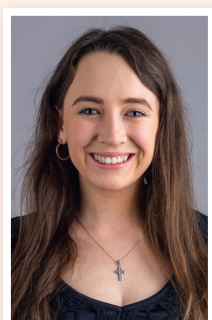
**Oskar
Broda**



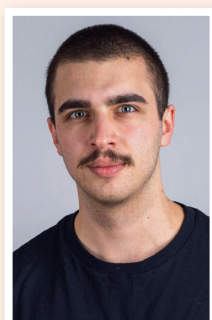
**Diana
Dudlińska**



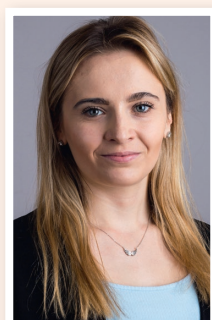
**Piotr
Garus**



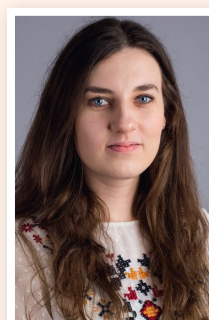
**Maria
Gil**



**Oskar
Jopek**



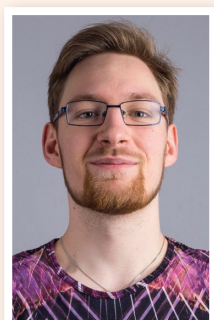
**Patrycja
Karczyńska**



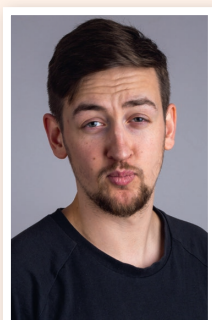
**Justyna
Kujda**



**Martyna
Lewek**



**Mateusz
Michniak**



**Szymon
Olearczyk**



**Anna
Olma**



**Aleksandra
Pisarska**



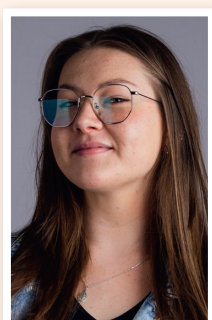
**Anastasia
Polowynka**



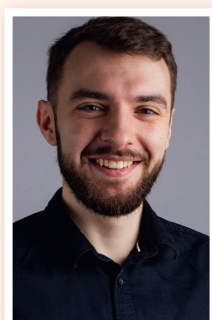
**Marcin
Przła**



**Wiktoria
Seweryńska**



**Dominika
Sulowska**



**Sebastian
Szelest**



**Adrianna
Szydło**



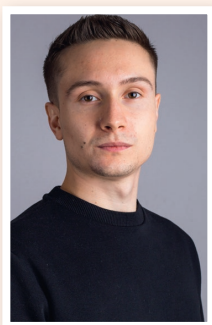
**Arkadiusz
Warchał**



**Agnieszka
Wojtas**

ABSOLWENCI DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ 2022

STUDIA NIESTACJONARNE



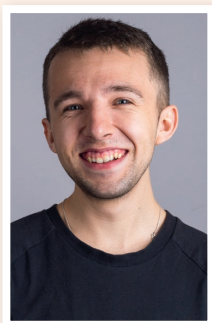
**Mateusz
Borodeńko**



**Maria
Gadzińska**



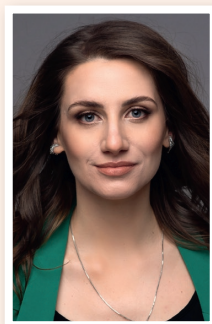
**Lourdes Esmeralda
Lopez Rodriguez**



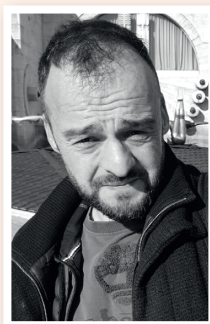
**Witold
Rozwadowski**



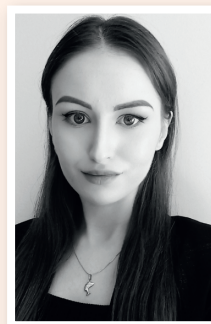
**Karolina
Zajac**



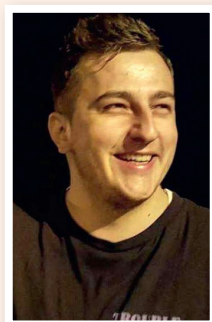
**Maja
Fila**



**Wojciech
Jakubowski**



**Agnieszka
Kamm**



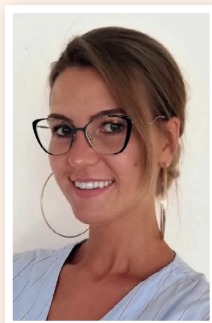
**Dawid
Leśniak**



**Miwa
Maruyama**



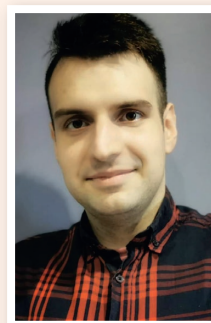
**Natalia
Pacho**



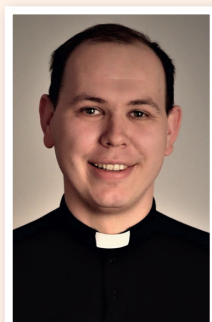
**Katarzyna
Stankiewicz**



**Tomasz
Szewczyk**



**Patryk
Szklarz**



**ks. Tomasz
Śpiewak**



**Hubert
Welber**



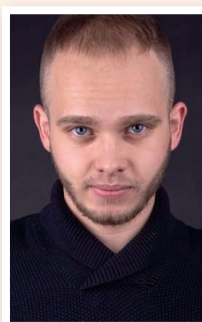
Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

ABSOLWENCI KOMUNIKACJI PROMOCYJNO- -WIZERUNKOWEJ 2022

STUDIA STACJONARNE
I NIESTACJONARNE



**Natalia
Ambroż**



**Kamil
Babuška**



**Paulina
Białożył**



**Asia
Cherchi**



**Magdalena
Chmiel**



**Marta
Dobosz**



**Cyprian
Halek**



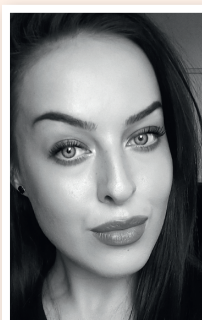
**Angelika
Jagła**



**Katarzyna
Jelińska**



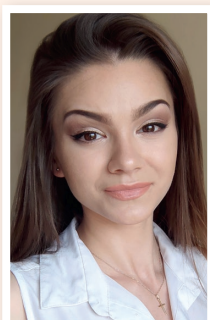
**Natalia
Kmiecik**



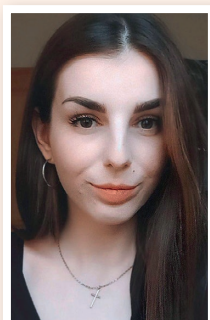
**Magdalena
Kolos**



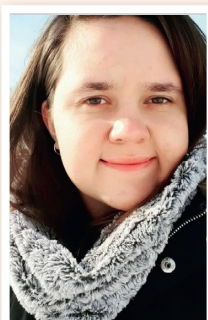
**Wojciech
Konik**



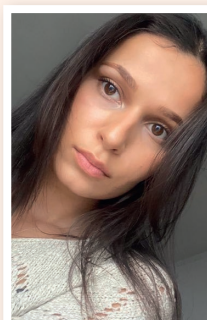
**Justyna
Lisowicz**



**Anna
Małecka**



**Gabriela
Milanowska**



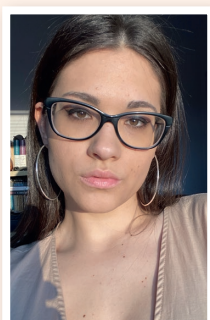
**Paula
Obirek**



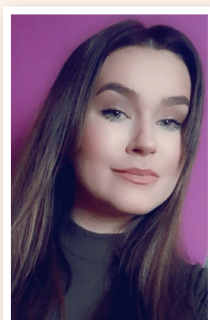
**Kamil
Potaczek**



**Patrycja
Sikora**



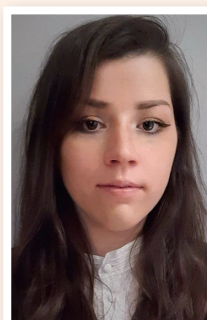
**Julia
Sztorc**



**Dominika
Szuba**



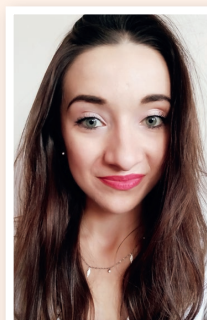
**Maria
Więcek**



**Aleksandra
Wilkosz-Mustafayev**



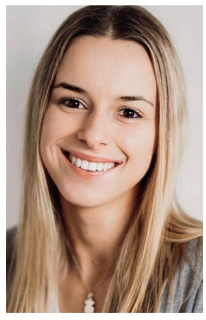
**Natalia
Wolny**



**Karolina
Zabiegaj**



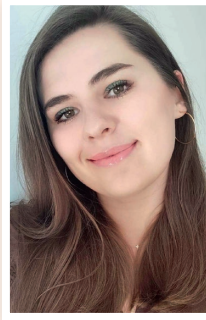
**Paulina
Buczak**



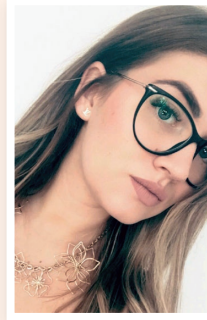
**Kamila
Bugala**



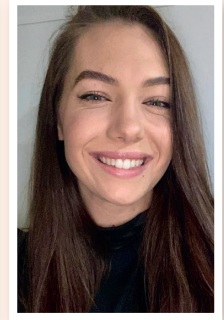
**Maciej
Bursztyn**



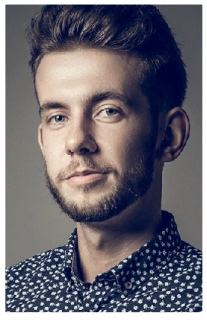
**Dominika
Bala**



**Natalia
Dutka**



**Klaudia
Dziuk**



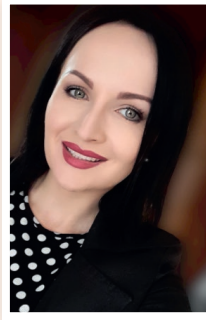
**Bartosz
Drozd**



**Urszula
Glowacka**



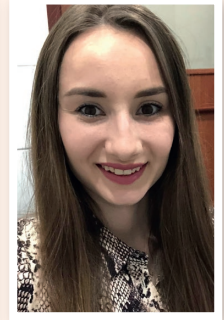
**Magdalena
Gromadzka**



**Beata
Grabska**



**Gabriela
Kania**



**Edyta
Konik**



**Ewelina
Koziol**



**Justyna
Lasiak**



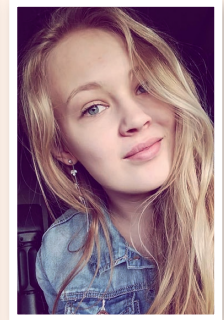
**Mateusz
Lelek**



**Agata
Kupiec**



**Anna
Nogalska**



**Anna
Pacho**



**Kinga
Skalniak**



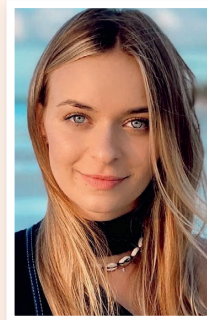
**Natalia
Surmacz**



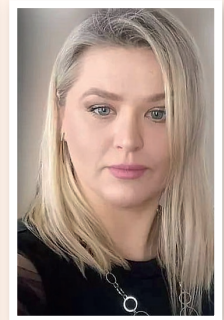
**Izabela
Szlachta**



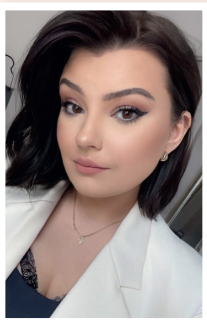
**Monika
Pitlok**



**Julia
Szkurlat**



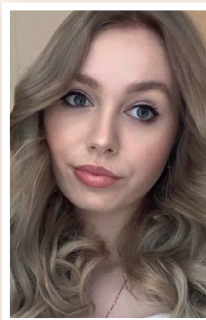
**Milena
Szmidi**



**Kinga
Zeleks**



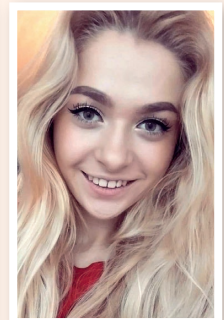
**Sylwia
Zak**



**Weronika
Szyszka**

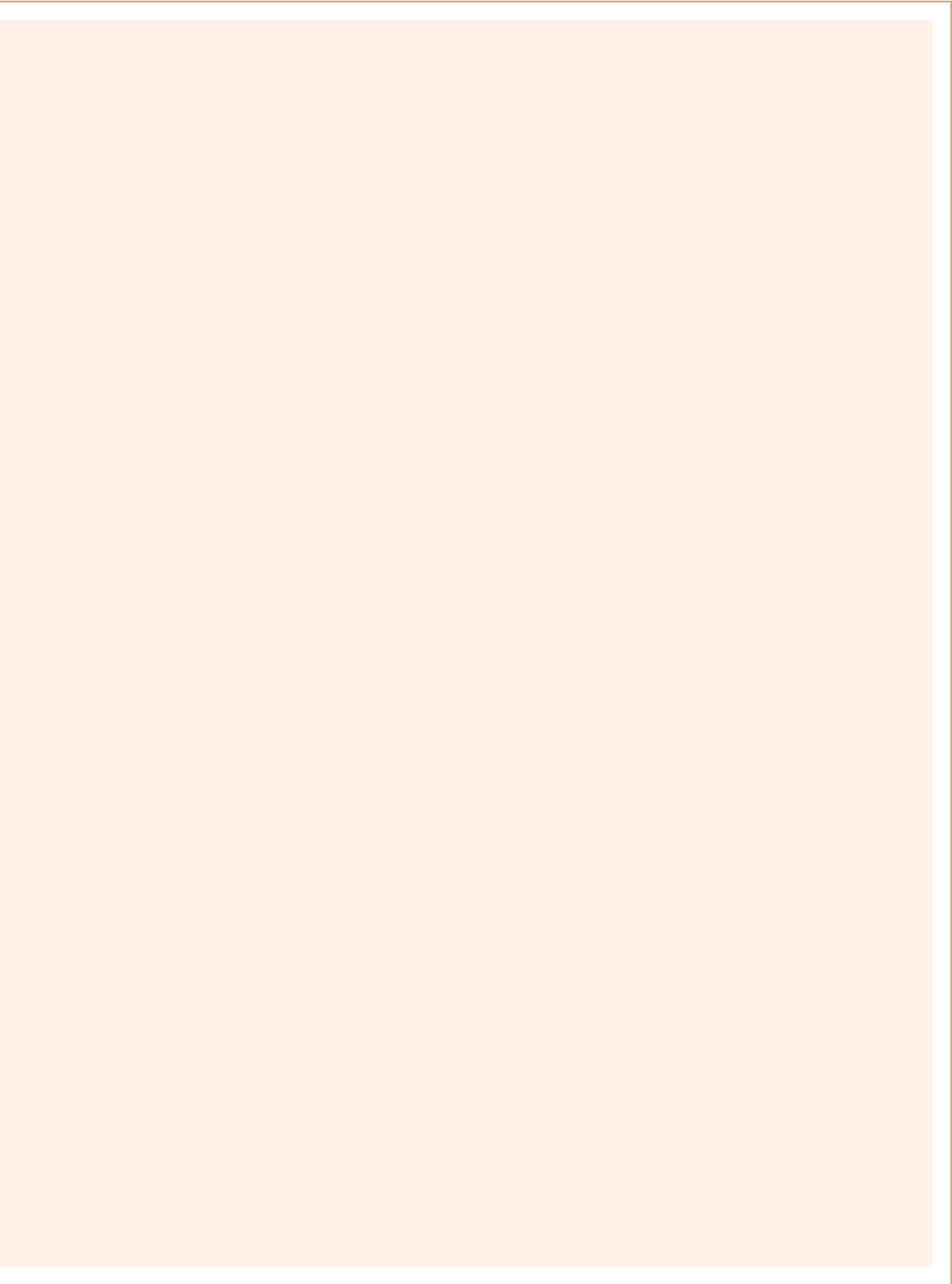


**Alina
Warchol**



**Klaudia
Warzecha**

„PO OBRONACH
CHODZILIŚMY
NA KREMÓWKI”



KRZYŻÓWKA



Cytat z literatury młodzieżowej

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----

Poziomo:

4. Jeden z prowadzących WF
9. Święta – patronka Uniwersytetu Papieskiego
10. „Studiuj w ... Krakowa”
11. Biuletyn informacyjny UPJPII
13. Nazwisko dziekana naszego wydziału
14. Wydział Nauk ...
16. Zielone pomieszczenie z pomarańczowymi pufami

Pionowo:

1. Imię uwielbianego przez wszystkich portiera
2. Adres bibliotek i UPJPII
3. Nazwa chóru akademickiego
5. Ulica prostopadła do Franciszkańskiej (przy budynku Uniwersytetu)
6. Jego redakcja znajdowała się niegdyś w sali 103
7. Uczelniane Juwenalia
8. Papież, który nadał Papieskiej Akademii Teologicznej rangę Uniwersytetu Papieskiego
12. Nazwa zlikwidowanej księgarni UPJPII
15. Nazwisko rektora Uniwersytetu Papieskiego

BĘDZIEMY ȚEKNIC!







Redaktor Naczelna:
Dominika Sułkowska

Redakcja:
Sebastian Szelest
Maria Gil
Karolina Zając
Martyna Lewek
Agnieszka Wojtas

Korekta:
Dominika Sułkowska
Maria Gil
Karolina Zając

Opieka merytoryczna:
Jolanta Kogut
Marek Mikos

Skład i opracowanie graficzne:
Artur Falkowski

Wydawca:
Instytut Dziennikarstwa, Mediów
i Komunikacji Społecznej
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

